

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



OCHRONA WARSZAWSKA.

Krótki zarys
przygotowywanego obecnie przez
Polskie Organizacje Rewolucyjne
Zbrojnego Powstania
w Kraju Przywiślańskim

opracowany przez
Naczelnika Ochrony, pułkownika K. J. Głobaczewę,
na zasadzie materiałów
dołączonych przez z graniczną agenturę Ochrony.
(Marzec, 1917).

WYDAWCA
WYDZIAŁ PRZEKŁAD
KRAJOWY

WARSZAWA — 1917.

098(1)
178



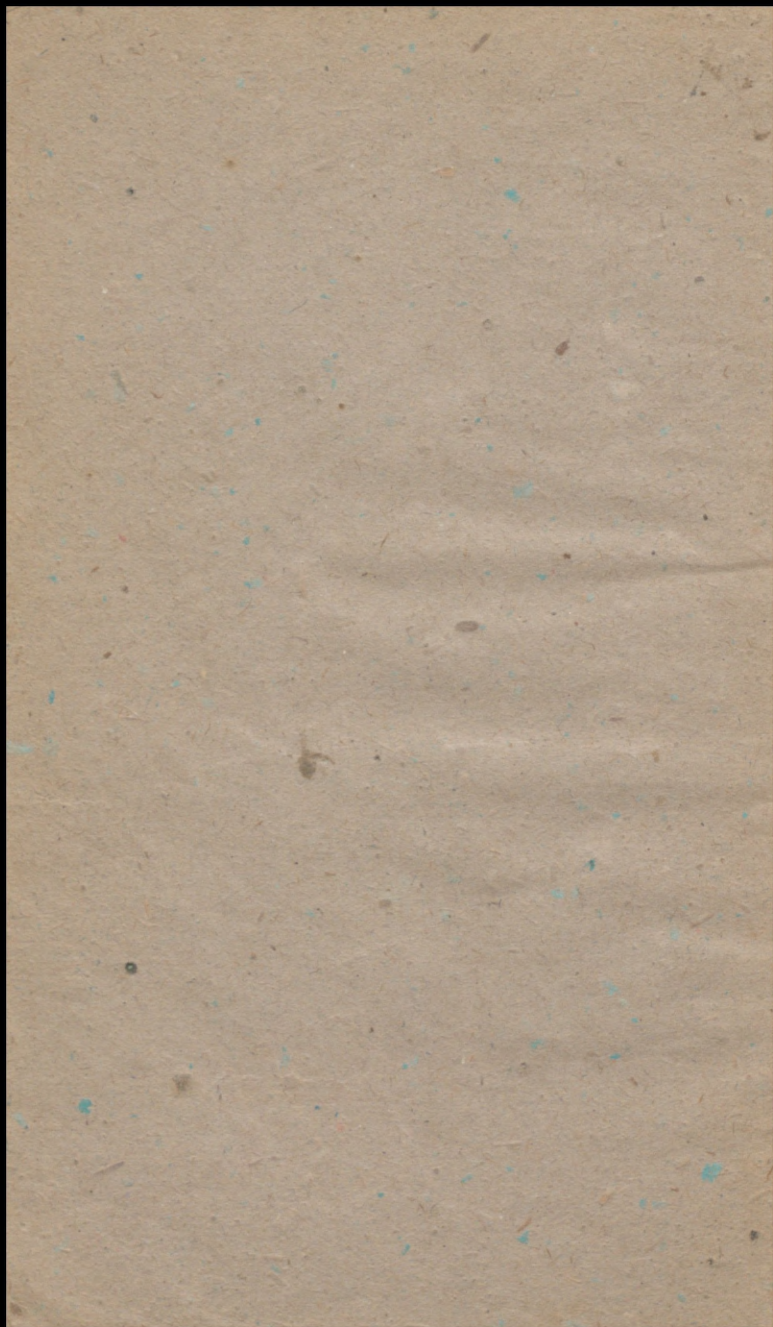
Uwaga!

Kto niszczy książki - wyrządza największą krzywdę towarzyszom niedoli, których pozbawia możliwości użytkowania książki zniszczonej.

Przeło nie niszczyć, nie plamić i nie wrywać kartek z książek, pamiętając zarazem, że za wszelkie zniszczenia, prócz kary dyscyplinarnej, ściągane będzie odškodowanie.

Naczelnik Więzienia

Z. GRABOWSKI



I.
2684

154

098/1/
198

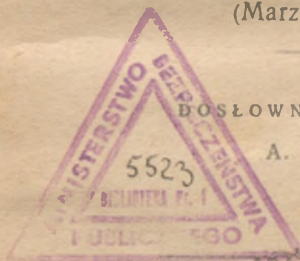
OCHRONA WARSZAWSKA.

Krótki zarys przygotowywanego obecnie przez Polskie Organizacje Rewolucyjne Zbrojnego Powstania w Kraju Przywiślańskim

opracowany przez

Naczelnika Ochrony, pułkownika K. J. Głobaczewa,
na zasadzie materiałów,
dostarczonych przez zagraniczną agenturę Ochrony.

(Marzec, 1912).



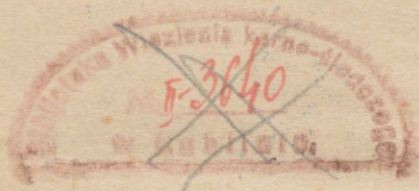
POŚŁOWNY PRZEKŁAD
A. LECHA

[Handwritten signature]
188.



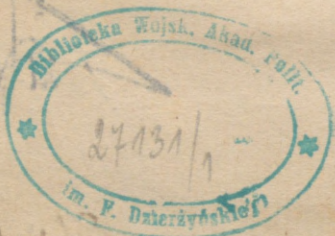
93(438)11

MS. 11



Gedruckt und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung.

Warschau den 5. 1. 1917. T. № 4095. Dr. № 245.



Druk Publiczowski i Wrotnowski w Warszawie.

PAMIĘCI

ALEKSANDRA SULKIEWICZA,
SIERŻANTA I BATALIONU V PUŁKU PIECHOTY
LEGIONÓW POLSKICH

TLÓMACZ.

EDWARD PETTY
ADWOKAT
Lublin, Krak. - Przedm. Nr 19 m. 2
Telefon Nr 1892





Wstęp.

Wszczęta na nowo w latach 1910 i 1911 na terytorium Kraju Przywiślańskiego działalność polskich „sokołów“, jakimi w rzeczywistości są członkowie Tow. „Piechur“ i innych podobnego rodzaju towarzystw gimnastycznych, w połączeniu z powstałą obecnie w Galicyi nadzwyczaj poważne obawy budzącą atmosferą, wywołaną przez wysoce wrogą postawę względem Rosyi różnych polskich organizacji bojowych, które korzystają z zupełnej bezkarności w granicach państwa austriackiego, zmusiła Wydział Ochrony do zwrócenia specjalnej i wyjątkowej uwagi na otrzymywane bez przerwy w tym względzie komunikaty agentów zagranicznych.

Zanim jednak przejdę do opisu działalności „piechurów“, będących w ciągłym porozumieniu ze swoimi starszymi braćmi po orężu w Galicyi, chciałbym naszkicować historię rozwoju towarzystwa „Sokół“.

Powstanie „Sokoła“ — tego ukochanego dziecięcia polskiej partji narodowo-demokratycznej — sięga mniej więcej końca 80-ych i początku 90-ych lat ubiegłego stulecia, t. j. przypada na czas zwiększenia się ruchu, mającego na celu zorganizowanie tych oderwanych kółek, prze-

bywających za granicą emigrantów polskich, które pragnęły zająć się pracą przygotowawczą do niepodległości Polski. Ruch ten, który znalazł wtedy bardzo podatny grunt w Galicyi, szczególnie odtąd, gdy powstała organizacja „Liga narodowa“, zaczął przedostawać się do Polski Rosyjskiej, gdzie, pozyskawszy wielu stronników czynnych, stworzył następnie, przeważnie wśród uczącej się młodzieży w szkołach średnich i wyższych zakładach naukowych, całe pokolenie zdeklarowanych stronników „Ligi“.

W tym czasie w Galicyi narodziła się nowa polska grupa patryotyczna — „Narodowa Demokracja“. Z początku nieliczna, partya ta jednak, około 1896/7 roku, zaczęła grać rolę pierwszorzędną, gruntując wpływy swoje wśród inteligencji i mieszczaństwa. Pod koniec lat 90-tych, dzięki coraz bardziej wzrastającemu w łonie partyi konserwatyzmowi, znaczny kontyngens adeptów obozu narodowego rekrutuje się również z przedstawicieli szlachty. „Liga Narodowa“, zmuszona w końcu przyjąć program jej, zesłała na plan dalszy i z biegiem czasu rozplynęła się w szeregach narodowych demokratów, którzy w początkach XX wieku stali się wyłącznymi panami położenia, zarówno w Kraju Przywiślańskim, jak i w Galicyi. Cel ostateczny, jakoteż i naczelny postulat, Narod. Demokracji — to wskrzeszenie niezawisłości politycznej Polski w jej całości historycznej. Chociaż wielu stronników partyi tej nie wierzy w możność wskrzeszenia Polski w granicach byłej Rzeczypospolitej, nie przeszkadza im to jednak marzyć o przyszłym państwie polskiem, sięgającym daleko poza granice etnograficzne. Uważając powstanie zbrojne, przy siłach istniejących, za

nie prowadzące do celu, nie przestają oni pokładać nadziei w wojnie europejskiej, tem bardziej, że wiara ślepa, która panowała długo wśród Polaków, w podtrzymanie sprawy polskiej przez mocarstwa zagraniczne (Francya, Anglia) zaczyna ustępować miejsca sceptycyzmowi.

Towarzystwo „Sokół“.

Kiedy na początku bieżącego stulecia do prasy polskiej w Kraju Przywiślańskim, szczególnie o kierunku narodowym, coraz częściej dochodziły wieści o sukcesach „druhów“ w Galicyi, o wspaniałych zlotach sokolich, na których między innymi wykonywane były różne ćwiczenia wojskowe, w rodzaju defilady w szuku zamkniętym, przesuwania oddziałów, wykonywanego dokładnie na rozkaz komendy, ćwiczeń, bardzo zbliżonych do karabinowych i t. p., galicyjskim działaczom politycznym rosły serca.. I nie dziw! Ordynek wojskowy „sokolów“, ich zapał patryotyczny, wiara „w wielką misję“, jakiej się podjęli dla „oswobodzenia Ojczyzny“ — były podstawą rozwoju towarzystwa „Sokół“. O nich tylko mówiono na wszelkich zebraniach politycznych czasu owego. Zachwytem, pochlebstwem, szumnym frazesom pod adresem „sokolów“ nie było końca. Wszyscy gotowi byli zapisać się w szeregi „druhów“ i, idąc za wskazówkami starego galicyjskiego „Polaka“, prowadzącego wtedy pierwsze skrzypce w chórze swoich nastrojonych wojowniczo (rozumie się, przeciw Rosyi) młodszych braci w kraju Przywiślańskim, agitowano gorąco za stworzeniem własnego

„Sokoła“. Lecz wówczas o zorganizowaniu na terytorium Rosyi drużyn bojowych, pod jakimkolwiek pretekstem lub maską, mowy być nie mogło. Władze rosyjskie zanadto wyraźnie widziały cel ukryty narodowej demokracji, która stała na czele wspomnianej agitacji. Więcej podatnym dla niej gruntem, rozumie się, była Galicya, która w początkach 1904 roku była podzielona na szereg okręgów sokolich, posiadających mniej więcej następującą ilość członków: Okrąg I — Krakowski — liczył 27 gniazd, do których należało 3103 członków; II — Tarnowski — 9 gniazd, członków 703; III — Rzeszowski — 14 gniazd, członków 1602; IV — Przemyski — 14 gniazd, członków 1499; V — Lwowski — 20 gniazd, członków 3595; VI — Tarnopolski — 10 gniazd, członków 1344; VII — Stanisławowski — 18 gniazd, członków 2349. Ogólna ilość członków „Sokoła“ wynosiła natenczas 13665 członków. Do tej liczby należy włączyć jeszcze 21 gniazd, znajdujących się w poniżej wymienionych miejscowościach: Limanowa, Tarnów, Wojnicz, Dębica, Nizko, Baligród, Brzozów, Radymno, Borysław, Rudka, Brzeżany, Husiatyn, Skałat, Trembowla, Zborów, Delatyn, Dolejów, Gwoździec, Monasterzyska, Nadworna i Wyżnica, w których co do ilości członków nie posiadamy danych. Wobec tego, że gniazda sokole w tych czasach rosą jak grzyby po deszczu, to, jeżeli tylko wziąć w trójnasób ilość sokołów w wyżej przytoczonych okręgach, otrzymamy poważną cyfrę przeszło 40 tysięcznej armii sokolej, cyfrę w przybliżeniu odpowiadającą rzeczywistości. Jak już wspomniano, próby zorganizowania w Kraju Przywiślańskim towarzystwa „Sokół“ i zalegalizowania go w początku bieżącego

stulecia, doznałyby zupełnego niepowodzenia. Minęło od czasu tego lat pięć. Wypadki polityczne w Rosyi następowały z nadzwyczajną szybkością. I społeczeństwo polskie w Kraju, gdzie nawet bez pomocy z zewnątrz w początkach XX wieku dążenia separatystyczne ożyły z nową siłą, zawrzało... Jedno tylko hasło przejmowało wszystkich: „do dzieła“. To, co rok temu, pół roku, miesiąc, zdawało się być chimera, w oczach tutejszych polityków otrzymywało barwę realną. Rozumie się, że z kolei znalazła się na porządku dziennym sprawa utworzenia towarzystwa „Sokół“ w Kraju Przywiślańskim. Panujący wtedy „kurs“ nadzwyczaj utrudniał i bez tego ciężkie zarządzanie Krajem i władzom, zmuszonym częstokroć wybierać między Scyllą a Harybdą, wypadło mimowoli pogodzić się z takimi anormalnymi zjawiskami, jak zatwierdzenie polskiego tow. „Sokół“ — organizacyi z samego ducha swego szkodliwej dla spokoju w kraju. W ten sposób, dzięki gorącym staraniom pewnych sfer społeczeństwa polskiego, „Sokół“ w r. 1906 otrzymał prawo obywatelstwa najprzód w Warszawie, a następnie w innych miastach Królestwa Polskiego. Próba jednak wkrótce wykazała, jak egzystencya podobnego rodzaju towarzystwa może się źle odbić nawet na pokojowo nastrojonych elementach ludności. Po wyjaśnieniu całego szeregu nadużyć, tyjących się przeciwnościowej działalności „Sokoła“, nastąpił rozkaz zamknięcia towarzystwa najprzód w Warszawie, a następnie oddziałów jego w całym Kraju.

Polska ludność Księstwa Poznańskiego również nie mogła oprzeć się pokusie zorganizowania u siebie towarzystw sokolich. Lecz tam władze, chociaż patrzą przez

palce na nieliczne zebrania „sokołów“, o charakterze sporadycznym, trzymały i trzymają „sokołów“ polskich w garści, nie dając im możliwości rozwoju i, przy najbliższej próbie demonstracji lub manifestacji, „pochodu“ lub „zlotu“, kładą swoje nieubłagane veto. Inaczej być nie może. Rzeczywiste znaczenie towarzystw sokolich stało się już za bardzo wyraźne. Aby twierdzenie nasze nie było gołosłowne, posłuchajmy, co mówi o „sokołach“ swoich sam naczelny organ endeków galicyjskich „Polak“, zapominający, w chwili wezbrania entuzjazmu i patriotyzmu, o cechującej go dotąd ostrożności. „W Galicyi, w zaborze pruskim, a nawet na obczyźnie, gdzie Polacy przebywają w mniejszej lub większej ilości, powstają towarzystwa „sokołów“. Cel tych towarzystw—wzmocnienie ciała za pomocą różnych ćwiczeń, jako też wzmocnienie ducha przez przyzwyczajanie ludzi do karności, solidarności, odwagi i t. d. Cel drugi jest nawet ważniejszy od pierwszego. Towarzystwa sokole, wyrabiając w członkach swoich siłę fizyczną i moralną, wspaniale służą sprawie narodowej. Panuje wśród nich prawdziwa i dobrze pojęta miłość ojczyzny. Łączą się w nich ludzie z rozmaitych warstw narodowych, wśród których pierwsze miejsce zajmują *najodważniejsi*. „Sokoły“ posiadają specjalny uniform: czapkę „rogatywkę“ z piórem, koszulę amarantową i szarą czamarkę (rodzaj węgierki). W obecnej chwili formują się „gniazda“ chłopskie. Zamiast mundurów (czamarek) „sokoły“ chłopskie noszą białe sukmany krakowskie i czerwone czapki krakowskie z pawimi piórami... W ostatnich dniach czerwca we Lwowie odbył się „zlot“ sokołów. Przybyło ich około 5000 z rozmaitych stron Galicyi. Widok był cudny, gdy

na ogromnym placu (boisku), w obecności przeszło 20000 widzów, kilka tysięcy junaków-sokołów sprawnie i zręcznie wykonywało różne ćwiczenia. Najsilniejsze wrażenie wywarła musztra z lancami, dlatego że lanca— to nasz polski oręż. Również wspaniałym był pochód przez ulice Lwowa. Równo, strojnie, jak najlepiej wyszkolone wojsko regularne, maszerowało kilka tysięcy ludzi... Serdeczne przyjęcie przygotowano dla najbliższych naszych sąsiadów — „sokołów“ z Poznania i Śląska. Rząd pruski prześladuje sokołów, nie pozwala im nosić mundurów, wskutek czego poznańscy i ślązacy ubrani byli w skromne jednolicie szare kurtki i czapki „maciejówki“. Niemcy boją się sokołów, widząc w nich przyszłe wojsko polskie. Tak, jest to wojsko polskie, służące wiernie ojczyźnie i posiadające przymioty żołnierskiej Przymioty te — karność, solidarność, odwaga—bardzo potrzebne są dla nas, Polaków. Wreszcie, w towarzystwach sokolich żyje duch narodowy, czysto polska tradycja... Najlepiej o korzyści i działalności towarzystw sokolich dla dobra sprawy narodowej mówi fakt, że moskale i prusacy boją się i nienawidzą „sokołów polskich“.

W takim duchu pisze „Polak“ o sokołach w ciągu całego szeregu lat, wtóruje mu z zadziwiającą stałością cała galicyjska prasa narodowa. Mógłbym tu wyliczyć mnóstwo artykułów i notatek, jakimi przepełnione są prawie codziennie całe stronicy organów endeckich, apoteozujących swoje galicyjskie towarzystwa gimnastyczne i oplakujące brak ich w Królestwie..... Lecz nie stanowi to zadania niniejszej rozprawy i jeżeli tutaj zacytowałem podane wyżej słowa „Polaka“, to jedynie w tym celu, aby dokładniej wykazać, jak endecy patrzyli na

„sokołów“ jeszcze przed 1905 r. O tem zaś, jaki obrót wzięła sprawa po roku 1905, kiedy warunki tak się złożyły, że agitacya narodowej demokracji na korzyść utworzenia „Sokoła“ osiągnęła cel swój na terytorjum rosyjskiem, nie warto mówić. Za dużo z tego powodu istnieje faktów ogólnie znanych, aby tutaj o nich specjalnie wspominać.

Towarzystwo „Piechur“.

W roku 1907, jak wiadomo, pozamykano wszystkie istniejące w Kraju Przywiślańskim towarzystwa sokole. Odtąd miejscowi prowodyrzy rozmaitych odcieni endecyi starali się wszelkimi sposobami zorganizować coś takiego, co w pewnym choćby stopniu maskować mogło prawdziwe oblicze „druhów“. Tego rodzaju starania, rozumie się, musiały wystąpić ze szczególną siłą w miejscowościach Kraju Przywiślańskiego, graniczących z Galicyą, w której coraz bardziej rozwijające się towarzystwa sokole zawsze były przedmiotem zazdrości naszych endeków. Na czele agitacyi w sprawie zorganizowania „sokoła“ stanęło i dotychczas stoi Zagłębie Dąbrowskie, które ani na chwilę nie przestało być kością niezgody różnych narodowych i socjalistycznych obozów z poza sfery wpływów. Jak się należało spodziewać, zwycięstwo przypadło narodowym demokratom, którym, ze względu przynajmniej na ich rzekomą lojalność, lżej było osiągnąć legalizację

towarzystwa. I oto, tak czy owak, w r. 1910 zarejestrowane zostało przez władze miejscowe towarzystwo gimnastyczne górników w Sosnowicach, gub. Piotrkowskiej. Nowe towarzystwo, które otrzymało nazwę „Piechur“, odrazu urzeczywistniło te ponętne nadzieje, jakie pokładali w niem przebiegli dyplomaci endecyi, którzy, rozumie się, zarezerwowali dla siebie miejsca na czelników „oddziałów“. Ci pseudo-gimnastycy, już bodaj czy nie w pierwszym miesiącu swojej egzystencji, zdążyli wziąć udział w osławionych uroczystościach grunwaldzkich, tak szumnie i z bijącym w oczy efekciarstwem urządzonych w Krakowie przez krzykliwych działaczy polsko-patriotycznych. Podczas tych uroczystości „piechury“, z których sformowano oddzielny pluton, defilowali w szeregach tuż za sokołami galicyjskimi w odpowiednich uniformach (których na terytorium rosyjskiem nie używali), mając na czele własną orkiestrę, grającą marsza „sokołów“. Publiczność przyjmowała ich owacyjnie, jako jedynych przedstawicieli Królestwa, zgrupowanych w oddział i w zupełności przypominających „milicyę“.

Oto jeszcze jeden epizod „z życia wojskowego piechurów“. W zeszłym roku na wiosnę odbył się „zlot“ sokołów we wsi Chrzanowie, około Krakowa. Zebrało się 12000 ludzi. „Zlot“ posiadał charakter manewrów wojskowych, przyczem konnica atakowała piechotę i baterye. Następnie część sokołów, przeważnie z pośród inteligencji, urządziła popisy strzeleckie. W „zlocie“ tym, który zorganizowano jako demonstracyę wolnego wojska przyszłej Polski, brał udział i zastęp „piechurów“ w słynnych (według pojęć miejscowych) mane-

wrach na terytoryum austriackiem, w granicach Galicyi. Punktem zbornym była stacya drogi żel. austr. „Trzebinia“. Pochód w stronę Krakowa trwał dwa dni, nocleg odbywał się w namiotach. Kompania szła pod dowództwem pomocnika przewodniczącego, a w ostatnich czasach komendanta towarzystwa „piechurów“, Wacława Ufnalowskiego, i czterech naczelników oddziałów. Rynsztunek i forma ubioru piechurów były takie same, jak „sokołów“ galicyjskich. W Galicyi miejscowe władze austriackie, w osobach komisarzy pogranicznych i starostów, udzielali poparcia tej „milicyi“ stronnictwa narodowo demokratycznego... Ufnalowski wkrótce po powrocie z zagranicy zachorował i umarł. Podług otrzymanych wiadomości agencyjnych choroba jego, a następnie śmierć nastąpiły wskutek przeziębienia podczas ćwiczeń gimnastycznych w Austrii i udziału na czele zastępu „piechurów“ w marszu dwudniowym.

Jest to karta z życia pochodowego „piechurów“. W domu członkowie towarzystwa, w czasie wolnym od zajęć, urządzają zebrania, na których pod kierunkiem instruktorów przechodzą kurs gimnastyki i służby frontowej pieszej, uczą się obchodzenia z bronią według metody przyjętej w wojsku, prawidłowego przegrupowywania oddziałów na rozkaz specjalnej komendy. Istnieją u nich również sygnały na trąbce: „alarm“, „pułk“, „zbiórka naczelników“, jakoteż i raporty piśmienne frontowe. Członkowie towarzystwa posiadają instrukcye pod nazwą: „regulamin sokołów“. Witają się wzajemnie po wojskowemu.

Oto w ogólnych zarysach „Piechur“ — towarzystwo, które w czasie właściwym może wyłonić z szere-

gów swoich instruktorów, w zupełności przygotowanych do organizowania milicji narodowo-demokratycznej.

Aby wyłożyć konsekwentnie rozwój działalności „bojowej“ tej najwydatniejszej wśród istniejących u nas polskich partii politycznych — narodowej demokracji — należało wyprzedzić nieco relacje co do innych partii. Zobaczymy teraz, jakie znaczenie mają już czysto-bojowe elementy, należące do dwu innych partii narodowych, do tak zwanej byłej rewolucyjnej frakcji Polskiej Partii Socjalistycznej (P. P. S.) i Narodowego Związku Robotniczego (N. Z. R.). Dwu tym polsko-patriotycznym grupom, których inicjatywie zawdzięczać należy obecne utworzenie w Galicyi całego szeregu nowych towarzystw „sokolich“ — „Związku Walki Czynnej“, różnych związków „strzeleckich“, „bojówek“ i t. p., warto przypisać się bliżej.

Polska Partya Socjalistyczna (P. P. S.), Związek Walki Czynnej i Towarzystwa Strzeleckie.

Polska Partya Socjalistyczna, powołana do życia jeszcze w r. 1892 przez Zjazd paryski socjalistów polskich, którzy zdecydowali włączyć do programu swego żądanie niepodległości politycznej Polski, rozpoczęła działalność swoją w kraju i zagranicą prawie równocześnie z narodową demokracją. Pokrewna tej ostatniej, ze względu na swój kierunek polityczny, Polska Partya Socjalistyczna jednakże w początkach nie miała

takiego wpływu, jak pierwsza, i dopiero, począwszy od r. 1904—5, zaczyna popisywać się na arenie wypadków politycznych w Rosyi. Popularność jej, zwłaszcza wśród niższych warstw ludności, zaczęła wzrastać od r. 1905, t. j. odtąd, gdy działalność jej zapoczątkowana została szeregiem aktów terrorystycznych, wykonanych w Królestwie Polskiem. Krwawe rozprawy i rabunki, które dosięgły punktu kulminacyjnego w końcu r. 1906, zmusiły do wycofania się od prowadzenia takiego rodzaju walki politycznej bardziej umiarkowanych członków partyi. Jednakże rozłam, który na skutek tego nastąpił w partyi, nietylko nie okiełznał bojowców, lecz był powodem do rozszerzenia krwawej działalności grupy, jaka wydzieliła się z partyi pod nazwą „frakcyi rewolucyjnej P. P. S.“. Dalsza historia „frakcyi“ — to jedna tylko długa karta mordstw i rabunków, których wykaz nie stanowi zresztą zadania niniejszego zarysu*). A jednak władze rosyjskie nie drzemały. Zwróciwszy całą uwagę swoją na Galicyę, gdzie rezyduje główny sztab „pepeesowej bojówki“ i skąd kieruje do Królestwa instruktorów, środki techniczne i oręż, policya rosyjska w latach 1909—10 i wreszcie w roku ubiegłym przedsięwzięła w walce z tem złem szereg energicznych zarządzeń, mających na celu jeżeli nie zupełne paraliżowanie krwawej działalności organizacyi bojowej P. P. S., to w każdym razie znaczne pohamowanie sławetnych morderców z za węgla, do których w rzeczywistości zaliczyć

*) Dane statystyczne o aktach terrorystycznych frakcyi rewolucyjnej P. P. S.: „Przedświt“, „Robotnik“ (kronika bojowa) 1907—1912 i broszura „Sprawozdanie z XI Zjazdu P. P. S.“, Kraków, 1909: Nasza działalność bojowa (str. 49)

należy członków „bojówki“. Chociaż o zupełnym pogromie występnej działalności bojowców, przy tolerowaniu a nawet poparciu ich na terytoryum Galicyi przez władze austryackie, nie mogło być mowy, w każdym jednak razie, dzięki wspomnianym zabiegom, z łona frakcyi w ciągu ostatnich dwu-trzech lat wyrwano wielką ilość znanych bojowców. Zarządzeniom tym należy przypisać również, że t. zw. „ekspropryacye“ pieniędzy skarbowych zaczynają powoli zapadać w sferę podań. Wszystko to w znacznym stopniu współdziałało temu, że aureola sławy, która unosiła się nad frakcją P. P. S., zaczyna coraz bardziej błędnąć. Aby uratować jako tako urok partyi, przywódcy jej chwycili się ostatniego, lecz wypróbowanego środka, jakiego używali demagodzy z obozu narodo-demokratycznego. I trzeba oddać im sprawiedliwość; w bardzo krótkim przeciągu czasu udało im się w tym kierunku zrobić wiele, przynajmniej w Galicyi, gdzie w sprawie agitacyi na korzyść powstania zbrojnego w Kraju Przywiślańskim wyprzedzili wszystkich swoich przeciwników partyjnych. Można śmiało twierdzić, że była ¹⁾ frakcja rewolucyjna P. P. S. przeżywa obecnie nowe stadyum działalności swojej i jeżeli uda jej się poddać władzy swojej liczne „gniazda“ sokołów, będących jeszcze częściowo pod wpływem endeków, lecz dążących do walki czynnej, której wyrazicielką jest frakcja rewolucyjna P. P. S., niedalekim jest czas, że stanie ona na czele polskich „milicjantów“ w Galicyi, podobnie jak stała niedawno

¹⁾ Na XI Zjeździe w Wiedniu, w maju 1909 r., frakcja rewolucyjna uznała siebie za *jedyną polską Partję Socyalistyczną*.

na czele wystąpień bojowych w Królestwie Polskiem. Osiągnie to tem łatwiej, że organizacją swoich elementów bojowych dawno już zdążyła zarekomendować się w oczach społeczeństwa polskiego z najlepszej strony.

Związek Walki Czynnej.

Oto dlaczego, gdy b. frakcja w r. 1910 pierwsza dała sygnał do zorganizowania „Związku Walki Czynnej“ (rozumie się z Rosyą), społeczeństwo polskie, nie wyłączając inteligencji, chętnie poszło za pepeesowcami, aby zapełnić szeregi „Związku“, tembardziej że członkami jego w zasadzie mogą być wszyscy stronnicy idei politycznego wskrzeszenia Polski w duchu programu b. rewolucyjnej frakcji P. P. S. W ten sposób wraz z powstaniem „Związku“ otworzyło się nowe pole działalności dla prowodyrów b. frakcji, którzy utracili już nadzieję przywrócenia dawniejszego swego autorytetu. Nieomiészkali oni wykorzystać wszechstronnie swojego nowego położenia, jako członkowie komitetu centralnego partyi i jednocześnie kierownicy „Związku Walki Czynnej“. Widząc siebie już w roli wodzów mobilizacyi wszystkich sił aktywnych obozu narodowego, pepeesowi przywódcy z gorączkowym pośpiechem tworzą w Galicyi szereg szkół wojskowo-bojowych, skąd winni wyjść doświadczeni instruktorzy, zdolni do wytworzenia oficerskiego i po części podoficerskiego korpusu przyszłej milicyi powstańczej. Urządzają konferencye bojowe, opracowują plan po-

krycia Galicyi i naszego Kraju Zachodniego całą siecią tajnych szkół „Związku Walki Czynnej“. Instruktorami w nich będą ci, którzy ukończyli wyżej wspomiane szkoły w Krakowie i Lwowie. Starają się usilnie o zbieranie pieniędzy na kupno broni i amunicji. Skupują bardzo drogie trzywiorstowe i większej jeszcze podziałki mapy Król. Polskiego, wydane przez sztab generalny rosyjski. Wydają szereg broszur, traktujących o taktyce walki wogóle i o bojowej oraz strategicznej taktyce armii rosyjskiej w szczególności, o dyslokacji znajdujących się w Kraju Przywiślańskim wojsk i t. d. i t. d.¹⁾ Słowem, w zapale nastroju wojowniczego, który objął górę partyi, wodzowie pepeesowi zaszli tak daleko, że obecnie już nie na żarty gotowi są uważać siebie za dzierżących w rękę przyszłe losy Król. Polskiego. Zgodnie z mniemaniem tych panów, rok 1905 wykazał świetnie możliwość wybuchu powstania w Kraju Przywiślańskim, kiedy kilku dziesiątkom bojowców udało się zaniepokoić konsystujące tutaj wojska i policję, które nie mogły sobie dać z nimi rady. Jeżeli zaś teraz przygotować i zaopatrzyć w broń naród, szczególnie inteligencję i masy robotnicze, to powodzenie powstania, z punktu widzenia „prawicowców“, zabezpieczone jest w zupełności.²⁾

¹⁾ „Dyslokacja wojsk rosyjskich w Król. Polskiem“, broszura wydana po polsku, nakł. „bojówki“ P. P. S. Kraków, 1911.

²⁾ Broszura K. M-ckiego, wydanie frakcyi rewol., 1910 r., „Kwestya armii polskiej“, i szereg artykułów w №№ 243, 244, 245, 246 i 247 „Robotnika“, zgrupowanych w oddzielnej broszurze Z. Mieczysławskiego: „Zadania praktyczne w zaborze rosyjskim“, Kraków, 1910.

Wobec tego, że „Związek Walki Czynnej“ obecnie istnieje i rozwija się w Galicyi w postaci rozmaitych towarzystw „strzeleckich“, dla lepszego zaznajomienia się z celem i działalnością tych ostatnich, konieczną jest rzeczą poznać etapy, które przechodził „Związek“ od chwili swego powstania.

Myśl o utworzeniu „Związku Walki Czynnej“ zrodziła się nasamprzód w łonie „prawicy“ P. P. S. w r. 1909, kiedy naprężenie stosunków między Austryą i Rosyą, wywołane znanymi konfliktami politycznymi, groziło wojną. Pod skrzydłami nadziei uzyskania, w razie zwycięstwa Austrii, jeżeli nie całkowitego wskrzeszenia niezawisłości politycznej Polski rosyjskiej, to przynajmniej przyłączenia terytorium tego do Austrii, leaderzy P. P. S., pod przewodnictwem znanego działacza politycznego Józefa Piłsudskiego, zaczęli krzątać się bardzo o ścisłe zbliżenie się Polaków z Austryakami, popularyzując wojnę z Rosyą. Aby zawczasu pozyskać sympatyę austriackich sfer rządzących, należało jakimikolwiek faktami zaznaczyć działalność swoją w pożądanym kierunku. I oto pierwsze kroki na polu t. zw. „walki czynnej“ zrobione były, jak należało oczekiwać, na gruncie wywiadu wojskowego w Kraju Przywiślańskim na korzyść Austrii¹⁾. Następnie, gdy stosunki z naszym sąsiedniem mocarstwem naprawiły się w r. 1910, „Związek Walki Czynnej“, który do tego czasu posiadał już dwie prawidłowo funkcjonujące szkoły instruktorów wojskowych w Krakowie i Lwowie, nie upadł na duchu. Li-

¹⁾ Komitet zagraniczny wojenno-rewolucyjnej organizacji P. P. S. w Warszawie. Okręgu Wojennym.

cząc na to, że stosunki rosyjsko-austriackie mogą w każdej chwili uleść zmianie, ludzie, stojący na czele „Związku“, postanowili zorganizować jak najwięcej szkół takich najprzód w Austrii, a potem w Rosyi. Wzorem dla nich w r. 1910 służyła szkoła krakowska „Związku“. Dlatego interesującą rzeczą będzie podać niektóre wiadomości o programie zajęć w szkole i o dotąd niezmienionej ustawie „Związku“. Przedmioty, wykładane w szkole krakowskiej w r. 1910, dzieliły się na trzy kursy. Pierwszy kurs — niższy, półroczny, nosił nazwę podoficerskiego. Wykładano na nim: wiadomości o broni ręcznej, o karabinach modeli austriackiego i rosyjskiego, o pistoletach Mausera, Brauninga i innych systemów, teorię materiałów wybuchowych, korzystanie z przyrządów eksplodujących i ich przygotowywanie, organizację armii rosyjskiej i historię wojskową. Drugi kurs, średni, trwał rok; przejście nań z kursu niższego odbywało się bez egzaminu. Przedmioty wykładane: taktyka, fortyfikacja, topografia, artyleria¹⁾. Trzeci — kurs wyższy, akademicki, wtedy jeszcze nie istniał. Na kurs ten miano zamiar przyjmować kandydatów po zdaniu egzaminu z przedmiotów wykładanych na pierwszych dwu kursach. Praktyczne zajęcia frontowe odbywały się w położonej w pobliżu Krakowa miejscowości „Błonia“, ćwiczenia fortyfikacyjne — w miejscowości „Tyniec“. Skład nauczycieli rekrutował się przeważnie z zesłańców politycznych, któ-

¹⁾ Józef Piłsudski — dusza „Związku“ i kierownik całego przedsięwzięcia — wykladał między innymi historię wojskową i topografię.

rzy uciekli z Rosyi, lub z administracyjnie wysłanych z granic Kraju Przywiślańskiego osób wolnych profesyi. Między nauczycielami znajdowali się również oficerowie Pelacy z wojska rosyjskiego. Przedmioty, podobnie jak i obecnie, wykładane były przeważnie z podręczników i pomocy naukowych, używanych w rosyjskich szkołach wojskowych. Chorąży, t. j. naczelnik oddziału (sekcji) codziennie składał raport komendantowi plutonu (podporucznikowi). Całą szkołę, jako oddzielną jednostkę bojową, uważano za kompanię, która ze swej strony dzieliła się na dwie półkompanie, te zaś na plutony i sekcye. Np. szkoła lwowska w tym czasie składała się z 2 półkompanii i 4 plutonów.

Wyżej przytoczone nie da nam dostatecznie dokładnego obrazu, jeżeli nie zobaczymy, co głosi ustawa, czyli tak zwany „regulamin“ „Związku walki czynnej“ z r. 1910, obowiązujący organizację dotychczas. Treść tej zakonspirowanej dla świata zewnętrznego ustawy, którą odczytywano zwykle każdemu nowowstępującemu do szkoły „związkowej“, mniej więcej taka: *Deklaracja*. Cel „Związku“: 1) prowadzenie pracy przygotowawczej za granicami Państwa Rosyjskiego w celu wyszkolenia organizatorów i kierowników powstania w Polsce rosyjskiej, 2) niezależna republika demokratyczna, 3) konieczność centralizacji władzy nad potrzebnymi do powstania wojskami milicyjnemi. Będąc organem pomocniczym Oddziału bojowego P. P. S. (bojowej frakcji rewolucyjnej) dla zorganizowania powstania orężnego, Związek podczas powstania znajduje się pod kierunkiem tegoż Oddziału. *Obowiązki członków organizacji*. Przez wstąpienie do Związku każdy członek jego bierze

na siebie obowiązek oddania się czynnej działalności na korzyść rewolucyjnej orężnej i dlatego winien bezwzględnie słuchać rozkazów bezpośredniego naczelnika, podporządkować się wszystkim wymaganiom wewnętrznej i zewnętrznej konspiracji Związku, prowadzić wszelkiego rodzaju agitację na rzecz Związku, spełniać swój obowiązek, być akuratywnym zawsze i płacić sumiennie składki pieniężne (niektórzy członkowie dla ubóstwa mogą być zwolnieni od płacenia składek)¹⁾. *Zarząd Związku*. Wyższą instancją Związku jest „Rada”. W międzyczasie zwoływać Rady „Wydział” zarządza Związkiem. Wydział składa się z 7-miu członków, wybranych przez „Radę” oraz przedstawiciela bojówki P. P. S. (byłej frakcji rewolucyjnej). „Radę” zwołuje „Wydział” przynajmniej raz do roku. „Rada” składa się z „Wydziału”, dwu kierowników wyższych jednostek bojowych, począwszy od komendanta półkompanii, pełnomocnika „Wydziału” i szeregowców członków Związku, po jednym od każdych 50, wyznaczonych przez pełnomocnika „Wydziału” lub komendanta legionu. „Rada” korzysta z praw wyboru nowego „Wydziału”, zmiany ustawy Związku i rozstrzygania spraw zgłoszonych przez Wydział lub przez uczestników zjazdu czy „Rady”. *Dyscyplina*. Sąd nad winnym składa się z jednego członka tej jednostki, do której winowajca należy, i dwu delegatów „Wydziału”. Wyrok ogłoszany bywa w formie ostatecznej i nie podlega apelacji. Członkowie Związku, za wyjątkiem zdrady, która kara-

¹⁾ Wstępujący do Związku winni przyjąć powyższą deklarację i ustawę.

na jest śmiercią, za wszystkie inne, mniej lub więcej ważne, przestępstwa podlegają karze: admonicyi, admonicyi przed frontem, wydaleniu ze Związku na pewien czas lub na zawsze.

Pozostała część ustawy poświęcona jest wewnętrznej organizacyi jednostek bojowych Związku, które w ogólności przedstawiają się w sposób następujący:

Podstawą organizacyi jest sekcyja, składająca się z 8 ludzi. Sekcyją zarządza chorąży, który ma pomocnika — podchorążego. Dla otrzymania szarży podchorążego konieczne jest przedstawienie porucznika, mianowanie zależne jest od komendanta kompanii, a zatwierdzenie od komendanta batalionu. Dwie sekcyje stanowią pluton pod dowództwem podporucznika, cztery plutony formują kompanię pod dowództwem kapitana. Kompania dzieli się na dwie półkompanie pod dowództwem porucznika. Otrzymanie szarży podporucznika i porucznika zależy od przedstawienia komendanta „legionu“, zatwierdza zaś ją „Wydział“. Cztery kompanie formują legion pod dowództwem „komendanta“¹⁾. Komendant legionu szarży niema (dotąd jeszcze nie utworzona). Komendantów kompanii i legionów wybiera „Wydział“. Formowaniem sekcyi zajmuje się pełnomocnik „Wydziału“. Sekcyja tworzy się z ludzi, poleconych przez innych członków „Związku“. Rozwiązanie sekcyi zależy od komendanta kompanii lub pełnomocnika „Wydziału“. Ostateczne postanowienie co do rozwiązania zależy od komendanta „legionu“.

Jak widać z powyższego, pierwsza część „regula-

¹⁾ Legion dotąd jest jeszcze fikcją.

minu", t. zw. deklaracja, zawiera zupełnie jasno sformułowany program działalności „Związku Walki Czynnej“, działalności, zbudowanej na dość trwałym fundamencie: na przekonaniu, że zarówno nasza, jak i zakordonowa młodzież polska szybko wchłonie w siebie zasadniczy pierwiastek organizacji. Jednak zasadniczy ten pierwiastek — przygotowanie kadrów organizatorów i instruktorów, zdolnych do kierownictwa oddziałami przyszłych insurgentów — wymagał szerokiej akcji, nie krępowanej wężskimi ramami roboty nielegalnej w organizacji zamkniętej. Nie wiedząc jeszcze napewno, jak władze austriackie patrzeć będą na utworzenie wielkiej organizacji wojskowo-bojowej w granicach swego imperyum, tem więcej że byłoby to precedensem dla innych narodowości Kraju, zupełnie nie leżącym w interesie Austrii, „Związek“ nie decydował się na przedstawienie ustawy swojej do legalizacji, a przynajmniej starał się odwlec to do lepszych czasów. Chociaż trudno jest przypuszczać, aby policja austriacka zupełnie nie wiedziała o istnieniu organizacji, która prawie na oczach wszystkich prowadziła ćwiczenia wojskowe i praktyczną naukę strzelania, stosunki jednak tak się ułożyły, że, bądź co bądź, w początkach jedna i druga strona jakby nie spostrzegały siebie. Niezależnie od swojej organizacji zewnętrznej „Związek Walki Czynnej“, działając w końcu roku 1910 całą siłą pary (centralna szkoła krakowska liczyła wtedy 67, lwowska zaś 140 uczniów), mógłby długo jeszcze istnieć nielegalnie. Rzecz najważniejsza — zapoczątkowanie było zrobione, należało tylko udoskonalać istniejące i otwierać nowe szkoły. Lecz oto niespodziewana okoliczność poniekąd

przeszkodziła szerszemu urzeczywistnieniu planu związkowców. Podczas sprawy Trudnowskiego—zabójcy podejrzanego o stosunki z Warszawskim Wydziałem Ochrony Rybaka — policja austriacka, robiąc rewizję u Polaków, poddanych rosyjskich, co do których ustalono, że byli uczestnikami zabójstwa, przypadkiem znalazła materiały, świadczące o istnieniu całej organizacji „Związku Walki Czynnej”. Sprawa wywołać mogła skandal; należało zapobiedz temu za wszelką cenę, zaarrestować przynajmniej tych, u których zrobiono rewizję, i oddać ich pod sąd. Władze austriackie postąpiły w ten sposób. Zdawałoby się, że po tym fakcie Związek na długo zmuszony będzie rzec się pracy systematycznej. Lecz, ku wielkiej uciesze wytraconych na razie z równowagi „związkowców”, cały ten incydent, jak się okazało, był burzą w szklance wody. Aresztowani wkrótce byli wypuszczeni i, dzięki szczególnej uprzejmości władz austriackich (kiedy wyjaśnione zostało właściwe znaczenie organizacji), podsądni częściowo byli uniewinnieni, częściowo skazani zostali na kary minimalne¹⁾. Wypadkiem tym kończy się pierwszy okres istnienia „Związku Walki Czynnej” jako nielegalno-konspiracyjnej organizacji.

Towarzystwa Strzeleckie.

Od r. 1911 zaczyna się drugi okres działalności „Związku”, lecz już na zupełnie legalnym gruncie. Aże-

¹⁾ Proces studentów „królewaków”: Latoura, Radlińskiego, Chybowskiego, Gonkowskiego, Meduskiego, Jasińskiego.

by zasłonić się przed wszelkiego rodzaju możliwościami, kierownicy organizacji postarali się przedewszystkiem usunąć od roboty w niej „królewaków“, figurujących w procesie. Następnie legalizowanie organizacji pod takim mianem i w takiej formie, w jakich ją zastała rewizya policyi austriackiej, było niewygodne. Należało znaleźć wyjście, co się też udało. Jeszcze podczas procesu „królewaków“ (we wrześniu—październiku 1910) przewidujący członkowie Z. W. C. nosili się z myślą zalegalizowania swojej organizacji jako towarzystwa sportowego. I oto mniej więcej w ostatnich dniach stycznia roku zeszłego, we Lwowie rozpoczął działalność swoją pierwszy oddział towarzystwa pod nazwą „Związek strzelecki we Lwowie“. Nowe towarzystwo, które w rzeczywistości było legalną organizacją nielegalnego „Związku Walki Czynnej“, wydało zaraz po swoim uformowaniu się oddzielną ustawę frontową, do której weszły przedewszystkiem wyciągi z rosyjskiej ustawy frontowej i polowej, a przytem tylko to, co konieczne było do przygotowania bojowego ¹⁾. W ustawie tej zwrócono szczególną uwagę na rozwój „największej zalety każdego żołnierza, a tembardziej *żołnierza rewolucyjnego—samodzielności*“, gdyż bez niej, z punktu widzenia strzelców, o umiejętności orjentowania się i przystosowania do warunków bitwy nie może być mowy. Jako przykład, stawiano ciągle Japończyków. Co się zaś tyczy ustawy organizacyjnej, wedle której towarzystwo zostało zarejestrowane przez władze austriackie, to §§

¹⁾ Ustawa frontowa „Związku strzeleckiego“ i elementarna taktyka piechoty. Kraków, I i II.

3 i 4 głoszą: „Celem towarzystwa jest wyrabianie wśród członków ducha męskiej odwagi, karności i solidarności za pomocą ćwiczeń sportowych i gimnastycznych. Towarzystwo wypełnia to zadanie, ucząc członków swoich strzelania do celu, fechtunku, musztry, jazdy konnej i na rowerze, pływania, wiosłowania. Następnie szczególnie rzuca się w oczy § 5 ustawy. Na mocy tego paragrafu członkami towarzystwa strzeleckiego mogą być tylko osoby wzajemnie przez siebie polecane. Odmowy przyjęcia towarzystwo nie motywuje. Wykreślenie również nie podlega zaskarżeniu. Nie trudno domyśleć się celu, jaki ustawa ta miała na względzie: udaremnić wszelką możliwość wstępu do towarzystwa elementom niepożądanym.

Wkrótce za lwowskim powstał oddział krakowski towarzystwa, nazwany „Strzelcem“. Pod opiekunictwem skrzydełkiem rządu austriackiego—pomyślnie prowadzi w dalszym ciągu działalność swoją centralna szkoła „Związku Walki Czynnej“, która zmieniła tylko nazwę swoją.

Podług wiadomości z zupełnie wiarygodnego źródła „Towarzystwa Strzeleckie“ winny odegrać podczas powstania taką samą rolę, jaka wyznaczona była powstałemu w Austrii podczas wojny rosyjsko-japońskiej tajnemu „Związkowi nieprzejednanych“, który utracił z czasem nazwę swoją, lecz pomimo to trwał dalej w oddziałach rezerwy armii austriackiej, konsystującej w Krakowie i jego okolicach. Jak wiadomo, do składu towarzystwa „nieprzejednanych“ weszli oficerowie landwery i ochotnicy—Polacy z pochodzenia. Organizacja ta jest dotąd jeszcze silna w 13 i 16 pułkach landwery. Członkowie jej planowali, na wypadek wypowiedzenia przez Au-

stryę wojny Rosyi, udać się naprzód do kraju Przywiślańskiego, aby drogą organizowania wśród narodu polskiego powstania orężnego odciągnąć siły rosyjskie od granicy zachodniej, przyczem w tym celu wybrany był Białystok, jako najwygodniejszy na wschodnich granicach Królestwa Polskiego punkt strategiczny i etnograficzny. Wtem miejscu nie od rzeczy będzie wspomnieć, że plan „nieprzejednanych“ podziela zasiadający w Krakowie sławetny „sztab“ bojówki P. P. S., jądro „Związku Walki Czynnej“. Za główny czynnik powodzenia powstania orężnego w Król. Pol. wspomniany sztab uważa wojnę Austrii z Rosyą, przyczem rozgłasza, że przygotowanie wojskowe żołnierzy rosyjskich jakoby stoi znacznie niżej od austriackiego, nie mówiąc już o umundurowaniu i uzbrojeniu. Według mniemania pepeesowych strategików powstanie orężne przykuje wojska Okręgu Wojskowego Warszawskiego do kraju Przywiślańskiego i z tej strony wystarczy dla Austrii mieć zasłonę z jednego do dwu korpusów. Pozostałe wojska dadzą sobie tymczasem radę z Okręgiem Wojskowym Kijowskim. Broń dla powstańców, pochodzącą ze składów austriackiego ministerium wojny, sprowadzonoby z chwilą ogłoszenia wojny przez Niemcy.

Śledząc krok za krokiem rozwój „Związku Walki Czynnej“ w roku ubiegłym, w drugim okresie jego istnienia — legalnym, należy wspomnieć o względnem wzmoczeniu się jego działalności w Galicyi, w szczególności zaś w Krakowie. Pozostawiwszy część „bojowych“ nauczycieli przy szkole „Oddziału bojowego“ P. P. S. dla dalszego przygotowywania instruktorów-bojowców, wysyłanych do kraju Przywiślańskiego w celach terrory-

stycznych i ekspropriacyjnych, przywódcy partii wyznaczyli najbardziej doświadczonych z pośród nich, jako nauczycieli szkoły centralnej „Związku Walki Czynnej” w Krakowie. Nie mając już potrzeby ukrywania się, „Związek” zorganizował szkołę tę podług wszelkich przepisów sztuki wojskowej. Zajęcia odbywały się według podwójnego programu: teoretycznego i praktycznego. Podczas zajęć praktycznych szkoła korzystała ze strzelnicy landwery, z karabinów rządowych i ładunków. Sformowano na nowo dwa kursy: niższy — podoficerski i średni — oficerski. W lecie roku ubiegłego uczniowie szkoły krakowskiej stanowili już 3 plutony, z których jeden (20 ludzi) w celu wydoskonalenia się w strzelaniu odbył w czerwcu wycieczkę do Zakopanego. Ćwiczenia, które odbywały się w górach okolicznych, składały się ze strzelania z zabranych ze sobą browningów i mauzerów, jak również z rzucania bomb¹⁾. W lipcu i sierpniu odbył się w szkole krakowskiej szereg ćwiczeń w strzelaniu z karabinów modelu rządowego, przyczem kierownictwo nad strzelaniem objęli odkomenderowani oficerowie austriacy. Lwowski „Związek” strzelecki również sformował swoją szkołę wojskową, chociaż zajęcia w niej odbywały się nie w tak szerokim zakresie, jak w Krakowie. Pod koniec roku zeszłego pod zarządem „Związku” znajdowało się już kilka oddziałów filjalnych „Strzelca” w Galicyi. I wojna włosko-turecka nie przesła niepostrzeżenie dla „związkowców”. W październi-

¹⁾ Konstrukcja bomb, używanych przez członków Z. W. C., dwojakiemu rodzaju: do rzucania — ze szklanymi zapałami i pyroksylinowe — ze specjalnymi zapałami siarkowymi.

ku odbywały się w Galicji zapisy do polskiego oddziału ochotników, chcących udać się do Turcyi na pomoc jej w tej wojnie. Przypuszczano, iż uda się zebrać 1000 ludzi głównie z pośród uczącej się młodzieży, należącej do „Związku Walki Czynnej“. Motywy sformowania oddziału takiego były następujące: 1) wojna może przygotować kadry ludzi, potrzebnych w przyszłości do powstania orężnego w Król. Polskiem, 2) Turcyja od dawien dawna znajduje się we wrogich stosunkach z Rosyą—ciemnizyielką Polski, wobec czego wrogowie Rosyi są przyjaciółmi Polski, Polacy zaś naturalnymi sprzymierzeńcami Turków, 3) Turcyja oddawna była sprzymierzeńcem Polski (obronę Wiednia przez Jana Sobieskiego uważają teraz jako błąd historyczny) i Polacy, po powstaniu r. 1863, wystawili w Turcyi dwa pułki, które brały udział w wojnie przeciw Rosyi w r. 1877..... Całe jednak przedsięwzięcie skończyło się niefortunnie, głównie na skutek trudności, z jakimi związane było organizowanie oddziału na terytoryum tureckiem, aby uniknąć naruszenia neutralności Austrii.

Jako ostatnią, a zarazem nader poważną fazę w działalności „Związku Walki Czynnej“ w przeszłym roku, należy wymienić agitacyę na korzyść podporządkowania „Sokołów“ galicyjskich wpływom „Związku“. Agitacyi tej, która w końcu roku ubiegłego prowadzona była w tempie przyśpieszonym, Związek zawdzięcza pozyskanie, jak mówią, kilku tysięcy „sokołów“, którzy wstąpili doń jako szeregowcy przyszłej milicyi powstańczej. Wreszcie, wobec tego, że wiele „gniazd“ sokolich znajduje się albo bezpośrednio pod kierunkiem Narodowego Związku Robotniczego, albo sympatyzuje z jego

działalnością, „Związek Walki Czynnej“ zdecydował się zbliżyć z „enzeterami“ na gruncie wspólnej organizacji wojskowo-bojowych oddziałów. O możliwości zbliżenia, a nawet o zupełnem zlaniu się byłej frakcji rewolucyjnej P. P. S. z Narodowym Związkiem Robotniczym mowa będzie dalej, obecnie zaś konieczną jest rzeczą powiedzieć obszerniej specjalnie o „Narodowym Związku Robotniczym“ — partyi, grającej po „prawicy“ P. P. S. dosyć wybitną rolę w organizowaniu występów bojowych narodu polskiego i zajmującej poczesne miejsce na polu pracy przygotowawczej do powstania orężnego w Kraju Przywiślańskim.

Narodowy Związek Robotniczy i Związek Walki Czynnej.

Z chwilą rozłamem, jaki nastąpił w partyi narodowych demokratów w r. 1906, lewe jej skrzydło, niezadowolone z polityki ugodowej Koła Polskiego w Dunie Państwowej, pociągnęło za sobą zorganizowany jeszcze w r. 1905 Narodowy Związek Robotniczy, partyę, składającą się przeważnie z robotników-endeków, gorących zwolenników hasła niepodległości Polski „od morza do morza“. W następstwie Narodowy Związek Robotniczy, pod wpływem lewego skrzydła narodowej demokracji i zbiegów z prawicy obozu socjalistycznego (fr. rew. P. P. S.), zupełnie się odosobnił i z biegiem czasu tworzy już jedną z najbardziej wrogo usposobionych dla Rosyi polskich organizacji robotniczych. Stopniowo partya posiadała drużynę bojową i za przykładem frak-

cyi rewolucyjnej — własny sztab bojowy, których jądro znowu znajduje się w Krakowie. Wstąpiwszy już raz na drogę terroru przez zabójstwo Rybaka¹⁾ w Krakowie, „sztab“ Narodowego Związku Robotniczego nie przestaje starać się przy pomocy swoich członków tutejszych o organizowanie aktów terrorystycznych w Królestwie Polskiem, co jednak do chwili obecnej udawało mu się nieszczerze.

Obecnie Narodowy Związek Robotniczy, jak również i b. frakcja rewolucyjna P. P. S., stają się żarliwym rozsadnikiem idei powstania orężnego w imię wskrzeszenia politycznej niepodległości Polski.

Jak Narodowy Związek Robotniczy zapatruje się na powstanie orężne, można wywnioskować z nieprzeliczonego mnóstwa artykułów i notatek, które traktują sprawę tę ze stronic organów partyjnych w sposób rozmaity, i dzięki którym przetworzyły się one w specjalną tak zwaną literaturę „powstańczą“. Oto próbka tej literatury²⁾.

„Osiągnięcie niepodległości bez walki orężnej jest iluzją. Ci, którzy wierzą, że kiedyś, coś, gdzieś tak się ułoży, że niepodległość sama spadnie nam z nieba — oszukują sami siebie lub nie wierzą w niepodległość Polski. Idea walki orężnej — jest to warunek konieczny idei niepodległości, i my albo powinniśmy się oswoić z myślą, że z orężem w rękę będziemy zdobywać swoją wolność, albo też zrezygnować z niepodległego bytu

¹⁾ Trudnowski należał do Narod. Związku Robot. i zabił Rybaka z polecenia partyi.

²⁾ „Kiliński“ № 6, grudzień 1910.

politycznego. Ponieważ każdy rozumie, że ani jedno z państw „zaborczych“ nie uważa dla siebie za rzecz pożądaną wskrzeszenia Polski i gdyby nawet kiedyś, w czasie nieokreślonym, znaleźli w tem korzyść dla siebie, to jedynie w tym wypadku, jeżeli będziemy przedstawiać siłę realną, t. j. jeżeli będziemy gotowi do walki za swoją wolność. Sprzyjające okoliczności i zawikłania międzynarodowe można wykorzystać jako czas odpowiedni do podjęcia powstania, lecz tem nie mniej należy być gotowym do tej walki, należy jej pragnąć, nie skreślać jej naprzód ze swego programu, nie uważać jej za martwe hasło, za coś dalekiego i nieokreślonego. Ci, którzy powstanie orężne uważają za szaleństwo, zdanie swoje motywują tem, że przy współczesnej technice wojennej — wszelkie narodowe powstania orężne zupełnie są niemożliwe, gdy przeciwnikami są trzy największe mocarstwa militarne Europy. Sądzić teraz o tem, w jakich warunkach nastąpi nasza przyszła walka orężna, czy odbędzie się ona bez pomocy obcej, czy też w związku z jednym z państw zaborczych przeciw drugiemu, czy wreszcie, mając wszystkie trzy państwa przeciw sobie — przedwcześnie. Jednak ci, którzy boją się przeważających sił przeciwnika, przeceniają je i zarazem za mało cenią siłę narodu. Przeceniają je dlatego, że biorą pod uwagę tylko materialne cechy narodu: ilość armat, liczbę żołnierzy i nie widzą, że to tylko rezultaty wewnętrznej mocy ducha, że nie tutaj leży źródło sił narodowych. Nie widzą tego, że w historii ludzkości najpotężniejsze mocarstwa, posiadające niezliczone zastępy doskonale znających fach swój wojaków, rozpały się jak dzban gliniany pod uderzeniem obucha,

kiedy im brakło siły wewnętrznej i spójni, kiedy brakło idei, która pcha naród naprzód, w przyszłość. Działa, karabiny, armia — jest to oręż, który silny zawsze znajdzie lub potrafi stworzyć, a który z rąk słabego sam wypada. Przypomnijmy sobie, jakie cuda tworzyły w historii potężne idee, czy to religijne (muzułmaństwo, pochody krzyżowe), czy polityczne (walka Szwajcarów za wolność). Przypomnijmy sobie z naszych własnych przeżyć ten czas wyjątkowy, kiedy t. zw. rewolucja rosyjska doszła do kulminacyjnego punktu ideowego napięcia, zanim ją zabił brak siły wewnętrznej i solidarności. Dlaczego carat, bez względu na liczną armię, był na tyle skłonny do ustępstw, dopóki nie spostrzegł słabości przeciwnika? Od czasu wojny japońskiej specjaliści w sztuce wojennej zwrócili uwagę na duchowy nastrój żołnierza. Utrwaliło się przekonanie, że żołnierz, który idzie na bój z duszą trawioną ogniem wewnętrznym, którego przenika świadomość silnej i wielkiej idei, wyższym jest od żołnierza-maszyny, stworzonego przez współczesny militarizm z całą jego dziką dyscypliną, której wymaga powinność wojskowa i t. p.

Widzimy tedy, że źródłem siły materialnej narodu, źródłem, z którego łatwo mogą powstać i armie i działa, jest siła wewnętrzna idei i ducha — ta siła, która zmusza naród, aby kroczył naprzód w celu spełnienia swej misji historycznej. W tym względzie położenie nasze jest korzystne: widzimy wewnętrzny rozkład naszych wrogów i jednocześnie sami czujemy, że żyjemy, że pragniemy żyć, żyć i zrzucić z siebie dławiące nas okowy. Trzeba tylko chcieć, nie bać się widma walki i ofiar. Idea powstania dla nas — to nietylko hasło przy-

szłości, przeciwnie — my uważamy ją za realny czynnik polityczny nawet obecnie. Jeżeliśmy kiedykolwiek osiągnęli ustępstwa, to tylko wtedy, kiedyśmy przygotowawali się do powstania lub wogóle do walki.

Znaglić państwa zaborcze do ustępstw można tylko siłą, gdyż z nią się tylko liczą, skarg zaś słabych nikt słuchać nie chce. Siłą realną w czasach obecnych jest armia, gotowa każdego czasu żelazem podtrzymać argumenty dyplomatów. Ponieważ armii stałej nie posiadamy, winniśmy dążyć do tego, aby każdy Polak był żołnierzem, przygotowanym na pierwsze wezwanie do wystąpienia w bój, aby cały nasz naród był w oczach wrogów jedną wielką armią. Podobnie jak w dyplomacji armia, stojąca z bronią u nogi, zwycięża, tak i naród, gotowy do boju, może zmusić wroga do ustępstw. Już teraz należy przygotować się do tego, by powstanie, w razie konieczności, było rzeczywiście możliwe“.

Oto pogląd Narodowego Związku Robotniczego na sprawę przygotowania polskiego powstania orężnego. Jako główne środki do osiągnięcia takiego przygotowania, Zjazd Narodowego Związku Robotniczego, który odbył się w Bochni w czerwcu r. 1909, uważa: 1) urządzenie partyjnych wojenno-gimnastycznych kompletów i zebranie funduszków na ich utrzymanie, 2) pokrycie Kraju Przywiślańskiego całą siecią tajnych stowarzyszeń i kółek, ochotniczych i wojskowych, których członkowie ćwiczyliby się w strzelaniu i obchodzeniu z bronią, urządzali ogólne ćwiczenia w szeregach i nabywali wiadomości potrzebnych dla żołnierza, 3) założenie za granicą szkół wojskowych, które wypuszczałyby kontyngens oficerów i podoficerów, jako instrukto-

rów wyżej wymienionych kółek ochotniczych i wojskowych, wreszcie 4) wynalezienie dla tych wysyłanych do Król. Polskiego instruktorów odpowiednich posad.

W takim kierunku szła działalność bojowa Narodowego Związku Robotniczego w ostatnich 2 – 3 latach. Idąc tą drogą, partya zwróciła uwagę swoją na „sokołów“, jako na materiał gotowy do utworzenia milicyi powstańczej. „Sokoły“ jak najbardziej odpowiadały ideowym i programowym wymaganiom „enzeterów“. Któż lepiej zadokumentował swój zapał patriotyczny od polskich „sokołów“? Przecież tylko oni, przyzwyczajeni do uważania siebie za dostojnych następców „wirusów“ 63 roku, występują ciągle w Galicyi, a nawet w Poznaniu, w roli czynnych manifestantów podczas obchodów historycznych, przeważnie wypadków z epoki powstań polskich 1792, 1831 i 1863 r. Z drugiej strony, program Narodowego Związku Robotniczego, jako czysto narodowej partyi, głoszącej ideę wskrzeszenia właśnie *Królestwa Polskiego* w odróżnieniu od Polskiej Partyi Socyalistycznej, walczącej o utworzenie demokratycznej polskiej republiki, zasmakował i „sokołom“. Na skutek tego, gdy przed dwoma laty galicyjscy „enzeterzy“ rozwinęli szeroką agitację, mającą na celu werbunek „sokołów“, od razu miała ona powodzenie, i „gniazda“ sokole, jedno za drugim, przyłączały się do N. Z. R. Z kolei powodzenie agitacji N. Z. R. wśród sokołów dało impuls b. rewolucyjnej frakcyi P. P. S. do szukania zbliżenia z Narodowym Związkiem Robotniczym. Ponieważ zaś leaderzy bojowych organizacji powyższych partyi wzięli sobie za cel — skoordynowanie

wszystkich narodowo-demokratycznych elementów bojowych ludności polskiej w imię powstania orężnego w Królestwie Polskiem, można oczekiwać, że zbliżenie to, a może nawet i zupełne zlanie się, nastąpi wcześniej czy później. W praktyce zaczęło się już ono na gruncie „Związku Walki Czynnej“ i, jak mówią w miarodajnych kołach „enzeterów“, oczekują tylko sygnału ze strony P. P. S., która żąda od Narodow. Zw. Robotn. zrzeczenia się niektórych punktów swego programu, wykluczających możliwość roboty wspólnej. Że Narodowy Związek Robotniczy gotów jest zrzec się „niektórych punktów swego programu“ w imię ogólnej idei powstania orężnego za „Niepodległą Polskę“, łatwo przekonać się, jeżeli zajrzemy, na przykład, do numeru „Polski“¹⁾, który tylko co ukazał się w druku. Oto co z powodu tego, między innymi, pisze przytoczony organ „enzeterów“, przeznaczony głównie dla włościan Kraju Przywiślańskiego i cieszący się wielkim popytem w tem kole czytelników.

„W ostatnich czasach w życiu Polaków zaboru austriackiego, przedewszystkiem zaś w życiu młodzieży, nastąpił zwrot, który należy powitać z największą radością. Wszyscy przychodzą do tego przekonania, że oświata i dobrobyt nam nie wystarczają, że niema innego wyjścia, jak tylko dusić naszych wrogów, głównie zaś moskali, i przepędzić ich za góry, za lasy. A tego jedną tylko oświatą nie osiągniemy. Winniśmy w tym celu posiadać siłę i broń, bez których nigdy nie wypę-

¹⁾ „Polska“ № 17, Kraków, styczeń 1912, str. 13. „Zabór austriacki“.

dzimy wrogów z ziemi polskiej. Książka bezwarunkowo nie przestraszy ani jednego żołnierza, podczas gdy przed karabinem napewno poczują respekt. I my już dobrze wiemy, że wzorowy Polak nie tylko winien oświecać siebie i innych, lecz musi doskonale strzelać z karabinu, maszerować w szeregu i wypełniać rozkazy komendy. Dopóki będziemy tylko pisać ładnie w gazetach i poza tem nic, moskale będą śmiać się z nas i w dalszym ciągu rządzić nami. Dziś zabierają nam ziemię Chełmską, przesiąkniętą już krwią tylu męczenników, jutro wyrwą nam kolej żelazną, a następnie zadadzą nam cios nowy; my zaś będziemy ciągle wstydzili się i ubolewać. Konieczną jest zatem dla nas rzeczą zbierać broń, pieniądze i ludzi, a wtedy wrogowie patrzeć będą na nas inaczej. W ten sposób myślą bracia nasi pod austryakiem i nie tylko myślą, lecz wzięli się już do rzeczy: organizują polskie drużyny strzeleckie, i każdy członek takiej drużyny potrafi uczyć tego wszystkiego, czego uczą się żołnierze i oficerowie armii uzurpatorskich. Każdy winien posiadać znajomość sztuki wojskowej i komendy polskiej, obchodzenia się z bronią i strzelania, prócz tego przejść naukę polową,—słowem wszystko, jak w wojsku regularnem. Jest to myśl idealna, trzeba wcielić ją w życie i u nas pod moskałem; wtedy, jeżeli nadejdzie jakakolwiek inna wojna japońska, nie będziemy już siedzieć z założonemi rękoma. Robota wojskowa pod austryakiem, rozumie się, dopiero co rozpoczęta; lgnie do niej przedewszystkiem młodzież akademicka, lecz nie brak robotników i najemników, którym oczy błyszczą na samą myśl o biciu wrogów. Niechże robota ta rośnie i rozwija się, niech obej-

mie całą Polskę, a wtedy nie będziemy pośepnie patrzeć w przyszłość!”

Przytoczony urywek potwierdza wszystkie otrzymane i otrzymywane przez Wydział Ochrony wiadomości od agentów, wskazujące na to, że towarzystwa „strzeleckie“ nie są niczem innym, jak wojskowo-bojowymi drużynami kierowniczych partii polskich. Jeżeli wziąć nawet jedną oficjalną stronę sprawy i sądzić o tych towarzystwach na zasadzie tylko tak zwanych „metryk strzeleckich“ wydawanych zwykle każdemu czynnemu „strzelcowi“, to metryki te, jako takie, mówią bardzo wiele: że członkowie, na przykład, towarzystw strzeleckich przechodzą nader poważny kurs strzelania wyłącznie tylko z broni gwintowanej podług klas (I klasa — pierwszy rok nauki, II klasa — drugi rok nauki), że program kursu takiego obejmuje wszelkie obroty, stosowane w podobnych wypadkach przez oddziały piechoty w armii regularnej, że wreszcie „metryki“ te są dla „strzelców“ kwalifikacjami, które dają lub nie dają im prawa do przejścia na następny wyższy kurs strzelania. Gdyby nawet nie dawać wiary wszystkim wiadomościom, otrzymywanym od agentów ochrony, naiwną byłoby rzeczą utrzymywać, że towarzystwa strzeleckie zajmują się wyłącznie sportem.

Wiedzą o tem doskonale austriackie władze wojskowe, wie o tem i Narodowy Związek Robotniczy, który gotów jest wyciągnąć rękę do byłej rewolucyjnej frakcji P. P. S. celem wspólnego uzupełnienia kadrów milicji powstańczej towarzystwami „strzeleckimi“. Ze swojej strony Związek Walki Czynnej z tych samych powodów skłonny jest do tak daleko idących ustępstw, że

w najbliższej przyszłości oczekiwać należy nietylko połączenia się z nim „enzeterów“, lecz i całego lewego skrzydła narodowej demokracji.

Związek Walki Czynnej w chwili obecnej.

Po przeniesieniu środka ciężkości polsko narodowej działalności do „Związku Walki Czynnej“, działalność ta nietylko nie zmniejszyła się, lecz, przeciwnie, systematycznie rosła. W chwili obecnej dosięgła ona niezwykłego napięcia. Towarzystwa strzeleckie w Galicyi działają teraz nadzwyczaj energicznie. Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje „Strzelec“ w Krakowie. W tej centralnej szkole „Związku Walki Czynnej“ funkcjonują obecnie już wszystkie trzy kursy: *niższy, średni i wyższy*. Ostatni (pod bezpośrednim kierunkiem Piłsudskiego) zajmuje się rozwiązywaniem zadań strategicznych i taktycznych.¹⁾ Każdy słuchacz kursu wyższego przystępuje do zadania jako oficer-instruktor rewolucyjno-powstańczej milicyi. Następnie udzielane są dokładne wiadomości o liczbie i składzie wojsk w danej miejscowości Kraju Przywiślańskiego, ilości członków policji miejskiej, straży ziemskiej, podoficerów żandarmeryi, ich uzbrojenia, zaopatrzenia i miejscach zamieszkania. Główne zadanie instruktorów polega na: 1) zatrzymywaniu wojsk w ich kwaterach

¹⁾ Jako podręcznik do nauki taktyki, służy książka majora angielskiego Grewsera.

drogą organizowania napadów na składy prochu i amunicji, jak również na poszczególnych wojskowych, rzucania bomb na lokale rządowe i t. p.; 2) psuciu dróg komunikacyjnych, mostów, drutów telegraficznych i telefonicznych, niszczeniu furaju. Przytem wskazane jest dokładne rozlokowanie wojsk, przeznaczonych do ochrony dróg żelaznych i innych miejsc.¹⁾ Odbywają się wykłady fortyfikacji i przygotowywania materiałów wybuchowych, jako też sposobów obchodzenia się z bombami ekrazytowemi, używanemi do rozbijania kas ogniotrwałych, drzwi, relsów i t. p. Wkrótce odbyć się mają egzamina słuchaczy I-ej sekcji, po których zdaniu będą awansowani na „chorążych“.

Oprócz tego, zgodnie z ostatnimi wiadomościami agentury Ochrony, sfery kierownicze Związku Walki Czynnej opracowują sprawę organizacji w Kraju Przywiślańskim milicji przy pomocy słuchaczy niższych kursów, jako pomocników oficerów-instruktorów. Materiał dla formowania milicji polecają miejscowe organizacje pepeesowskie (b. fr. rew.), przyczem zwracać należy szczególną uwagę na zapasowych podoficerów i szeregowców, a przy formowaniu oddzielnych grup (plutonów i sekcji) — pomieszczać w nich jednakową ilość osób, umiejących czytać i pisać, władających bronią, orientujących się w planach sytuacyjnych i t. p. Jako uzbrojenie milicji, służyć mają istniejące przy instytucjach miejscowych dla potrzeb bieżących brauningi i mauserzy — w ilości ograniczonej, jako też zawczasu spro-

¹⁾ Wiadomości te, jak widać, zaczerpnięte są z rosyjskich planów mobilizacyjnych.

wadzone z zagranicy (przeważnie z Austrii) i ukryte w oznaczonych miejscach karabiny z nabojami — w wielkiej ilości.

Oto wiadomości agentury Ochrony z ostatnich czasów o Związku Walki Czynnej—wiadomości, pochodzące, podobnie jak i wszystkie tutaj przytoczone, ze źródła wiarygodnego, zasługującego na zupełne zaufanie.

Wyżej przytoczone relacje bynajmniej nie dowodzą, że Wydział Ochrony w zupełności podniósł kurtynę zadrośnie zasłaniającą przed obcym wzrokiem całą robotę zakulisową znacznej części społeczeństwa polskiego przy tworzeniu milicji powstańczej. Trudną jest rzeczą, a nawet niemożliwą z pewnych powodów, podać szczegółowo rezultaty dwuletniej usilnej obserwacji nad wszystkimi perypetiami Związku Walki Czynnej. Wystarczą jednak fakty podane, aby, wbrew wszelkim uroczystym zapewnieniom prasy tutejszej o lojalności, wbrew niezdarnie maskowanej przez nią chęci uśpienia naszej czujności całym morzem frazeologii na tematy przestarzałe, w rodzaju: „iluzya“, „owoc wyobraźni nacjonalistów rosyjskich“, „oszczerstwo“, „szczwanie“ etc., zająć bardzo poważne stanowisko wobec planu sformowania kadrów przyszłej milicji powstańczej, podjętego pod kierunkiem b. frakcyi rewolucyjnej. Schemat planu tego przedstawia się, jak następuje:

Sztab główny — Oddział bojowy P. P. S.

Podlega mu *Związek Walki Czynnej*, obejmujący Towarzystwa *Strzeleckie*, inaczej mówiąc, *Korpus Oficerski* i kontyngens *Podoficerów*. Pod komendą ostatnich winni znajdować się już wyszkoleni *szeregowcy*-

milicyanci wszystkich rodzajów broni: sokoły, zapasowi szeregowcy — Polacy z pochodzenia i wreszcie materiały jeszcze surowy, lecz zdalny do szybkiego przyswojenia sobie służby frontowej: „uświadomiona“ młodzież narodowo-demokratyczna wszystkich warstw ludności polskiej.

Zakończenie.

Kończąc zarys niniejszy, zupełnie nie wyczerpujący materiału, jakim rozporządza Wydział Ochrony, raz jeszcze należy stwierdzić zanadto już rzucający się w oczy fakt jawnej pomocy, okazywanej przez władze austriackie wszelkiego rodzaju elementom bojowym typu „strzelców“, „sokołów“ i t. p. — pomocy, dzięki której obecnie każdy „bojowiec“, „frak“, „enzeter“, „sokół“, „piechur“, lub po prostu „bandyta“ uważa siebie, jeżeli nie za przyszłego Dąbrowskiego, to przynajmniej za czcigodnego następcę jego idei. Być na czele lub w szeregach legionów pod nosem „moskali“ — oto szczytne marzenie tej kategorii ludzi z obecnego społeczeństwa polskiego, nigdy zresztą nie wyróżniającego się stałością i konsekwencją w swoich poglądach politycznych i — przywiązaniach.

Operowanie tymi lub innymi środkami pod osłoną szczytnych idei, w rodzaju wskrzeszenia politycznej niepodległości Polski, zawsze uważane było za dozwolone i prowadzące do celu z punktu widzenia wymagań programu i taktyki, które wysuwane były przez leaderów wymienionej kategorii. W imię tych idei można

tu pokraść, zasztyletować, rzucić bombę — tam uwić sobie spokojne gniazdko, znaleźć pewne schronienie przed prześladowaniem władz rosyjskich, korzystać z zupełnej bezkarności i nareszcie znaleźć nawet dla swoich zbrodni uniewinnienie... Tam, w Galicyi, można posiadać sztaby bojowe, dla „moskali“ niedostępne, nieomal całą regularną armię sokolską, prasę, instytucye partyjne, organa (w większości wypadków, rozumie się, za pieniądze zrabowane w Królestwie Polskiem).

Galicya i Priwiśliniel Z temi dwiema prowincjami obecnie związane jest pojęcie, jako o alfie i omedze każdego aktu terrorystycznego, każdej ekspropriacji (czytaj: rabunku), każdego zabójstwa i gwałtu jakoby na gruncie politycznym. Stamtąd, z Galicyi, wysyłani są dobrze wymusztrowani wojskowi instruktorzy, bojowcy-specjaliści, agitatorzy. Stamtąd przywożą bomby, broń, amunicyę. Tutaj wszystko to znajduje duży popyt, zużytkowanie, wcielenie w życie...

A jednak, zdawałoby się, że zdrowa logika winna opowiedzieć się przeciw podobnego rodzaju systemowi „opiekuńczemu“ ze strony władz austriackich. Jak prawdopodobnie wiadomo i rządowi austriackiemu, wszystkie te sokolskie, strzeleckie i t. p. towarzystwa, ze Związkiem Waiki Czynnej na czele, piastują w duszy plan powstania orężnego nietylko przeciwko jednej Rosyi. Kombinacye ich polegają na powstaniu przeciw każdemu z państw, w których posiadaniu znajdują się wszystkie terytoria, tworzące niegdyś Królestwo Polskie. Przecież obecnie nie jest tajemnicą dla nikogo, że elementy bojowe Polaków galicyjskich czekają tylko odpowiedniej okazji, aby całkowicie oderwać „zabór“

galicyjski od Austrii w takim samym stopniu, jak „królewiacy“ oczekują podobnej okazyi w Rosyi. A będzie to, według mniemania Polaków, tembardziej możliwe, że kwestya powstania Węgier, Czechów i innych autonomicznych pod względem politycznym prowincyi Austryackiej Monarchii w celu utworzenia państw samodzielnych — jest sprawą najbliższej przyszłości. Wedle głębokiego przekonania polskich elementów bojowych, takim odpowiednim momentem będzie bezwarunkowo śmierć cesarza Franciszka-Józefa. Myśl ta podejmowana była już nieraz, zajęte nią były umysły obecnych polityków polskich, i do niej przystosowywana jest terazniejsza działalność galicyjskich drużyn bojowych. Czemże wobec tego wytłumaczyć ten gorący udział, jaki biorą władze austryackie w losach obecnych legionów swoich poddanych, tę dążność do utworzenia u siebie nowych kadrów drużyn bojowych i ten zapał, jaki okazują władze te w sprawie represyi stosowanych pod naciskiem Polaków do przyjeżdżających, w większości wypadków Bogu ducha winnych, Rosyan?

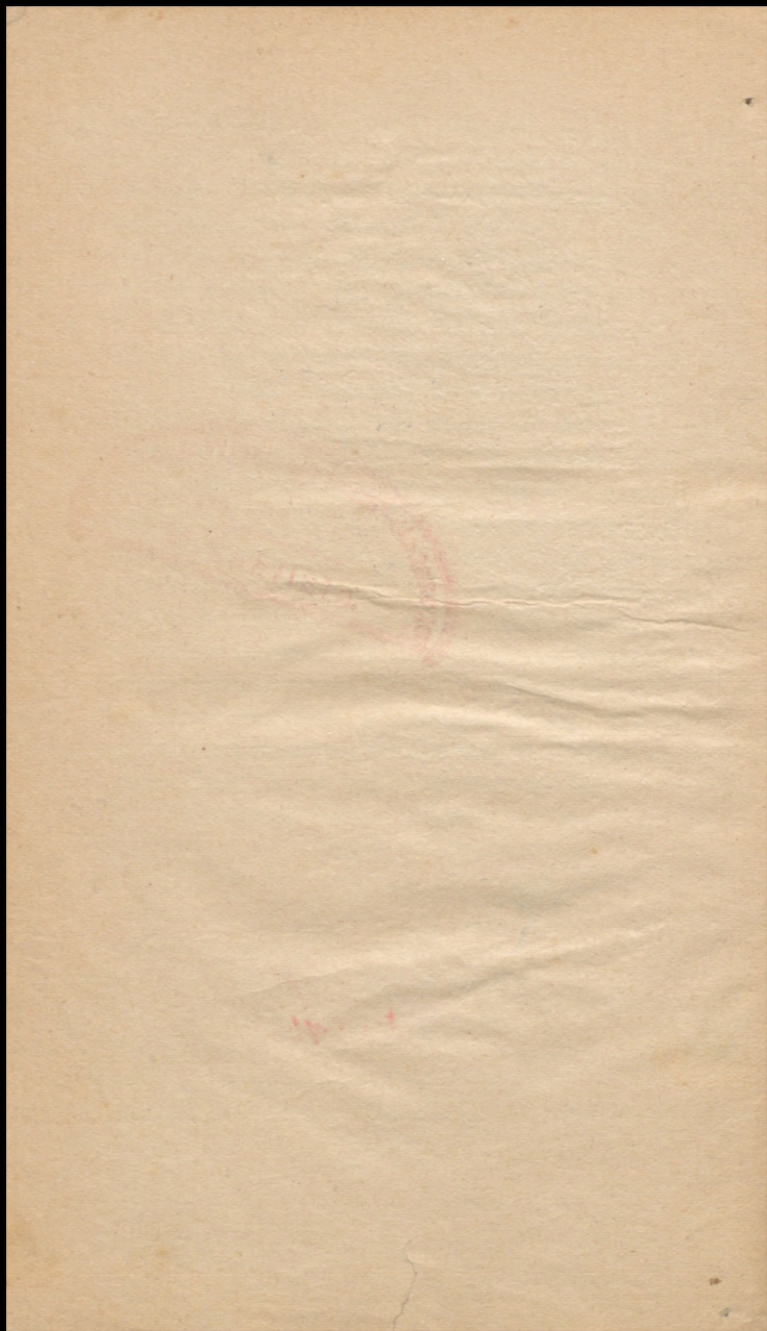
I czem wytłumaczyć, że oficerowie austryaccy słuchają w szkołach „bojówki“ polskiej wykładów starych lisów, mianujących się „profesorami“, a w rzeczywistości nicponiów, żyjących na rachunek zrabowanych w Kraju Przywiślańskim pieniędzy?

Czem wreszcie wyjaśnić, że władze wojenne używają „strzelcom“ ze „Związku Walki Czynnej“ swoich strzelnic, zaopatrują ich w karabiny, amunicyę i z gotowością uznają różnych samozwańczych „poruczników“ i „chorążych“ towarzyszami swoimi po orężu?

— Krótkowidztwem? chęcią odwrócenia od siebie

grożącego niebezpieczeństwa? Czyż to jest możliwe? Za dużo przykładów wiarołomstwa dali Polacy Austrii i Rosji, żeby można było polegać na lojalności tego narodu, gdy tylko zjawi się najslabsza możliwość osiągnięcia czegokolwiek. Pozostaje jedno tylko przypuszczenie: wojna. Lecz szczęście na wojnie bywa zmienne, a o tem, że Polacy przy swoim wężkim oportuniźmie nie bardzo pewni sprzymierzeńcy, i powstanie polskie może stać się mieczem o dwu ostrzach, świadczą najwymowniej liczne przykłady z historii Austrii i Rosji. Wojna Napoleona I z Austrią wykazała całe wiarołomstwo Polaków. Nawet on, któremu legiony polskie służyły wiernie i uczciwie („wiarą i prawdą“), nie bardzo im dowierzał. Znany memoryał organizatora legionów Dąbrowskiego z planem wywołania powstania w Galicyi, na tyłach wojsk austriackich, pozostawiony był bez odpowiedzi przez Bonapartego. Geniusz wojskowy Wielkiego Korsykanina podpowiedział mu, co przedstawia sobą odwrotna strona medalu takiej kampanii, której los zależałby w zupełności od legionów polskich — tego prototypu obecnych „sokołów“, „piechurów“, „związkowców walki czynnej“, „strzelców“ i t. d.







27131 /
1